

Teksty Drugie 1998, 5, s. 183-187



# **Mickiewicz i ja – pisarze o Mickiewiczu: Cień Mickiewicza**

Stanisław Stabro

spadnie ka-ra, a-reszt o-bóz czy wię-zie-nie, za-wsze bę-dę za-szczy-co-ny pra-co-wać mo-gąc dla WRON-y". Kto kiedyś będzie wiedział, kim była WRON-a?

Giną twarze, pokoje, pokolenia, zostaje melodia. „Pieśń uchodzi cało”. Nie wzruszają mnie słowa. Wzruszają śpiewający. Babka ze swoim „użyjmy żywota, wszak żyjem tylko raz”, rodzice przy patefonie próbujący lambent walk między dwiema Wielkimi Wojnami (nie licząc trzeciej w środku). Mam po nich książki:

*Jeszcze Polska nie zginęła! Pieśni patriotyczne i narodowe.* Zebrał Franciszek Barański. Wyd. ósme. Nakładu dwudziesty pierwszy tysiąc. Lwów. Nakład i własność Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego. *Poezje Adama Mickiewicza.* Wydanie zupełne w IV tomach. Lwów, Księgarnia K. Łukaszewicza 1888 (Z drukarni „Gazety Narodowej”, ul. Kopernika 1. 5).

Od siebie dodaję, niestety, dodaję: *Głosy zza muru. Wiersze i piosenki z obozów dla internowanych (grudzień 81 – listopad 82).* Wydawnictwo, W-wa 1984. (Litera „T” ma solidarnościową chorągiewkę).

Nie mam dobrego głosu, nie śpiewam. Ani syn, ani wnuk nie słyszeli ode mnie tych piosenek. Sami słyszą, mam nadzieję, Mickiewicza inaczej. Nie z tak bliska.

*Czesław Miłosz*

### O Mickiewiczu

Mickiewicz jest prawodawcą języka, w którym piszemy, i należy mu się cześć i wdzięczność wszystkich polskich poetów. Ale myśl jego nasuwa pytanie, czy istnieje granica pomiędzy religią i zabobonem. Jeżeli tak, jakie stąd należy wyciągnąć wnioski?

*Stanisław Stabro*

### Cień Mickiewicza

Życie i twórczość Adama Mickiewicza są dla mnie mitem i archetypem biografii artystycznej oraz procesu tworzenia w takim sensie, jak sformułował ten problem Jean-Charle Gille-Maisani w swojej pracy *Adam Mickiewicz, człowiek. Studium psychologiczne*

(polskie wydanie 1987). W niektórych wnioskach książka ta zdaje się już być przestarzała, ale sama próba ujęcia duchowej biografii i, w pewnym sensie, utworów Mickiewicza w kategoriach psychologii głębi spod znaku Adlera i Junga może być na gruncie polskich badań czymś autentycznie inspirującym. Według Gille-Maisaniego każde życie i dzieło (także Adama Mickiewicza) to kwestia indywidualności, integracji Cienia, obrazu ojca i Animy, dokonanych przez człowieka i pisarza. Tego punktu spojrzenia na Mickiewicza brakowało w dotychczasowej refleksji, nie tylko naukowej, poświęconej pisarzowi. Jest mi ona tym bliższa, że w spojrzeniu na autora *Pana Tadeusza* preferuję osobiście, poniechane w aktualnym literaturoznawstwie, kategorie z umiarem stosowanego i właściwie pojętego biografizmu. W przypadku Mickiewicza są one adekwatne, moim zdaniem, do jego tekstów i w wielu wypadkach rzucają właściwe światło na poszczególne dzieła poety. Ze studium Maisaniego wyłania się obraz dramatycznej osobowości, w jakimś stopniu kalekiej, której generalną cechą był „Brak”. Brak umiejętności przystosowania się do otoczenia, trwająca właściwie przez całe życie Mickiewicza niemożność, nieumiejętność zintegrowania przez niego obrazu ojca, co w rezultacie doprowadziło poetę do katastrofy w sferze uczuciowej. Nieszczęściem Mickiewicza była prawdopodobnie doświadczana przez niego nieumiejętność obdarzania uczuciem partnerki miłostnego związku, być może niemożność „kochania”, bo darujmy sobie w tym momencie literacki mit Maryli Wereszczakówny, o czym przekonująco pisał już Jarosław Marek Rymkiewicz w *Żmucie*. O tej tragedii świadczy galeria kobiet w życiu wieszczka oraz spora liczba nieudanych, nacechowanych ucieczkową tendencją związków uczuciowych pisarza, z wyjątkiem jednego, jedyne spełnienia w postaci wieloletniego romansu z Ksawerą Deybel, niesłusznie marginalizowaną przez niektórych historyków literatury. Tak odczytana biografia poety przypomina banalną prawdę, że każda wielka twórczość rodzi się z buntu, poczucia krzywdy, nieprzystosowania, cierpienia, i że tego pierwiastka dramatyzmu nie można odrywać od dzieła, szczególnie dziewiętnastowiecznego. Casus Mickiewicza przywraca mi osobiście wiarę w teorię literatury, pojmowanej także jako ekspresja twórczej osobowości w romantycznych kategoriach pojedynku ze światem. Dzieło autora *Dziadów* jest również archetypem twórczości, mającej zawsze charakter incydentalny. Milczenie Mickiewicza po *Panu Tadeuszu*, okoliczności zaprzestania pisania przez niego poezji są dla mnie kolejnym potwierdzeniem tezy, że „poetą się bywa” a nie „jest”, że jakakolwiek twórczość artystyczna ma charakter „skokowy” i jest bezsilna wobec szaleństwa życia oraz przemocy rzeczywistości. W moim odczytaniu Mickiewicza jego twórczość jest świadectwem bezsilności

literatury wobec historii. Odrzucam wywiedzioną z dotychczasowego interpretacyjnego kanonu dzieła wieszczka opozycję pomiędzy słowem i czynem. Równie bezsilne było Słowo, jak i Czyn. Idealizowany przez historię literatury włoski Legion Mickiewicza nie miał przecież żadnego praktycznego znaczenia. Był tylko gestem, który na dobrą sprawę niczego w historii nie zmienił. Podobnie jak „Koło Sprawy Bożej” Towiańskiego i „Koło” z ulicy Saint-Charles samego poety. Poetyckie milczenie Mickiewicza jest dla mnie paradoksalnym punktem szczytowym jego twórczości, jeżeliby posłużyć się skrajnie współczesną teorią estetyczną, mówiącą właśnie o tym, że wszelka sztuka, aby pozostać wierną imperatywowi opisu świata, musi zmierzać do milczenia. W uniwersalny model twórczości wpisana jest bowiem w procesie samopoznania klęska każdej sztuki, która musi dojść na końcu do przekonania, że niemożliwą jest rzeczą ogarnięcie całej rzeczywistości, a nawet znaczącego jej fragmentu. Tak odczytana twórczość Mickiewicza nie ma dla mnie nic wspólnego z pozytywnym, chciałoby się powiedzieć, optymistycznym modelem tyrtejskim, konsolacyjnym czy patriotycznym. Jest poetyckim zapisem klęski człowieka i artysty.

Dlatego najbliższa jest mi liryka autora *Ballad i romansów*, w której znajdują projekt egzystencji. Ale nie ta z okresu filomackiego, filareckiego, z czasów młodości artysty, lecz późniejsza, spod znaku takich utworów jak *Do matki Polki* (1830), *Gęby za lud krzyczące...* (1833), *Stopnie prawd* (1834), *Żal rozrzutnika* (1835), *Snuć miłość* (1839), *Nad wodą wielką i czystą* (1839), *Gdy tu mój trup* (1839), *Polaty się tży...* (1839). Nieprzypadkowo przy tytułach tych wierszy postawiłem daty ich powstania. Począwszy od IV części *Dziadów* z 1822 roku, od owego znaczącego ich fragmentu „Kobieto... puchu marny”, ty wietrzna isto-to, po wiersze ostatnie, a szczególnie te z cyklu *Zdania i uwagi* i z liryków lozańskich, w dziele Mickiewicza ujawnia się ów projekt „sztuki zmierzającej do milczenia”. *Oda do młodości* była w tym kontekście wyjątkiem i zaprzeczeniem procesu, o którym tu powyżej mowa. Początkowy, charakterystyczny dla twórcy optymizm człowieka i artysty ustępował z biegiem lat przekonaniu, że i Historia rzuca swój Cień, że indywidualne doświadczenie przeżywane na różnych piętrach rzeczywistości nie tylko społecznej zwycięża na końcu poezję. W liryce Mickiewicza prześledzić można, prawie w układzie chronologicznym, zaskakujący na tle dotychczasowych interpretacji, rozwijający się z biegiem lat motyw niewiary pisarza w ludzi, w siebie, w historię, niezależnie od tego, że i Napoleon był w pewnym momencie dla poety Bogiem. Swoje wiersze nasycił Mickiewicz, tym sposobem, goryczą Jungowskiej indywiduacji. Stawanie się bohaterem, przeistaczanie się młodzieńca w mężczyznę było, jeśli użyjemy współczesnego języka,

„drogą ku śmierci” osoby i sztuki. Na końcu pozostawał jedynie żal „rozrzutnika”. Narodowa, patriotyczna interpretacja poezji Mickiewicza ma skłonność do pomijania tych egzystencjalnych, uniwersalnych znaczeń jego liryki, wysuwając na plan pierwszy wspomniane już tutaj pierwiastki tyrtejskie.

Spośród wymienionych powyżej wierszy Mickiewicza dwa szczególnie korespondują z treścią przeżycia generacyjnego mojego pokolenia. To *Gęby za lud krzyczące* i *Stopnie prawd*:

Gęby za lud krzyczące sam lud w końcu znudzą.  
I twarze lud bawiące na końcu lud znudzą.  
Ręce za lud walczące sam lud poobcina.  
Imion miłych ludowi lud pozapomina.  
Wszystko przejdzie. Po huk, po szumie, po trudzie  
Wezmą dziedzictwo cisi, ciemni, mali ludzie.

Doświadczenie egzystencji stopiło się w tym utworze w całość z niszczącym doświadczeniem historii. Bo doświadczenie to, jak w procesie indywiduacji, wyzbywanie się złudzeń, nadmiernych oczekiwań w stosunku do bliźnich i społeczeństwa, zintegrowanie owego Cienia. Przeżycie i doświadczenie historii może być, według Mickiewicza, tylko pesymistyczne. Nie przygotowuje ona wojownikom o wolność, sprawiedliwość, „o sprawę”, nagrody i zadośćuczynienia. Ich udziałem, tym razem z ręki „swoich”, stanie się podobna klęska jak bohatera lirycznego *Do matki Polki*. Poeta opisał tu pewne zjawisko uniwersalne z kręgu wszelkich ruchów dążących do zmiany rzeczywistości, powtarzające się niezależnie od epoki i ustroju, ale osobiście widzę w tym utworze również ilustrację porażki mojego „marcowo-solidarnościowego” pokolenia. Przywiązanie do ideałów idealistycznie pojmowanej demokracji, do szczególnej wizji heroicznej historii, wierzącego w nagrodę za dobro i uczciwe postępowanie już „na tej ziemi”. Obserwującego, niejednokrotnie ze zdumieniem i przerażeniem, kogo wynosi aktualnie do władzy fala demokratycznych przemian i jak często obecna rzeczywistość odbiega od wizji hołubionej przez nas w naszej z koleji filomacko-filareckiej młodości. I z trudem godzącego się na takie prawdziwa historii. Konkluzja tego stanu ducha także, okazuje się, należy do Mickiewicza:

Są prawdy, które mędrzec wszystkim ludziom mówi,  
Są takie, które zwierza przyjacielom domu;  
Są takie, których odkryć nie może nikomu.

W tego typu utworach Mickiewicza znajdują osobiście historiozoficzny pesymizm, uzasadniający dystans do rzeczywistości, a także w jakimś sensie do własnych ideałów, chociażby najszlachetniejszych.

Oczywiście poeta nie zaczynał od sceptycyzmu. Jego punktem wyjścia była wiara w lud, w ideał ludowej sprawiedliwości, entuzjazm młodości. Cytowany tekst ze *Zdań i uwag* jest już, co naturalne po późniejszych doświadczeniach Mickiewicza, po stronie milczenia. Ale aby nie być nigdy zaskoczonym gorzką puentą *Gąb za lud krzyczących*, według mnie, trzeba zawsze o nauce płynącej ze *Stopni prawd* pamiętać. I o tym, że ta prawda, której bohater liryczny Mickiewicza nie może odkryć nikomu, to porażające świadomość zbiorowości przeczucie nicości, kresu i milczenia, do którego zdążają zgodnie literatura i historia. W historii literatury sam Adam Mickiewicz jest Cieniem, obrazem Ojca, który musi zostać zintegrowany przez naszą zbiorową świadomość. „Sens ponawiania problemu – pisze Alina Witkowska – zapytania: Mickiewicz a my – polega przecież na zmienności nas jako podmiotów historii i życia jako kontekstu dla dorobku kultury. Innymi będąc, w inaczej uformowanym świecie żyjąc, musimy Mickiewiczowi stawiać odmienne pytania, być może takie, jakich nikt do tej pory mu nie stawiał”. Jest to cytat dla mojego widzenia Mickiewicza kluczowy. Odbiór dzieła autora *Konrada Wallenroda* w dobie kultury masowej, postmodernizmu, nowej sytuacji komunikacyjnej, jeżeli o mass media chodzi, to, według mnie, zupełnie coś innego niż odczytywanie go w epoce, kiedy Maria Janion i Maria Żmigrodzka pisały swój *Romantyzm i historię*. Myślę, że zarówno życie, jak i dzieło Mickiewicza należy odczytać na nowo, bez pruderii i lęku przed nowymi perspektywami badawczymi. Tak jak próbował to zrobić między innymi Jan Walc w swojej książce *Architekt arki* (1991), nie twierdzą, że bezdyskusyjnej. I niechaj nie prowadzi nas ten imperatyw do tak krańcowo sformułowanych wniosków, jak ten, również autorstwa Aliny Witkowskiej, skądinąd zasłużonej badaczki twórczości Mickiewicza: „Jak mawia się w amerykańskich filmach, «trzymajcie się z daleka» od Mickiewicza. Zwłaszcza w roku jubileuszowym, który wymaga przyzwoitych zachowań. Z brudnymi myślami i w nieświeżej bieliźnie nie przystoi wpychać się na salony duchowego domu wszystkich Polaków”.

Janusz Styczeń

### Ja i Mickiewicz

Zaproszenie mnie do wzięcia udziału w ankiecie „Ja i Mickiewicz” jest dla mnie nieco kłopotliwe, bowiem Mickiewicz nie należy do bliskich mi poetów. Powiedzenie Krasińskiego: „My z niego